Rok 3 Kalisz dnia 13 (25) Października 1872 r. № 85.

Wschód słońca o godz. 6 m. 43 r.
Zachód „ „ 4 „ 44 w.
Długość dnia „ 10 „ 1.
Ubyło „ „ 6 „ 42.
Wschód księżyca o god. 11 m. 0 w.
Zachód „ we dnie.

Dziś SS. Kryspa i Kryspianina.
D. 26 „ Ewarysta Pap. i Lucjana.
„ 27 „ Jana Kantego i Sabiny.
„ 28 „ Szymona i Judy Tad.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 25 października 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Przypominamy, iż termin ostateczny do wycofania z obiegu papierów bankowych Cesarstwa starej formy, przypada na dzień 1 stycznia 1873 r., po którym to dniu rzeczone papiery nigdzie przyjmowanemi nie będą.

— Najpiękniejsza pora jesienna darzy nas obecnie resztkami uśmiechów słonecznych. Ciepło dochodzi nieraz do 15° R. i wyprowadza na ulice i przechadzki roje dzieci, podobnie jak roje much.... żeby się nacieszyć mogły pogodą, nim je uwięzi w domach i kątach smutna pora zimowa.

— Wiele osób tak ustnie jak i listownie domaga się od redakcji „Kaliszanina" zamieszczania w tem piśmie treści oper wykonywanych przez towarzystwo p. Caroselli. Nie mogąc się uchylić od tego żądania czytelników, redakcja żądaną treść oper podawać będzie. Wprawdzie niektóre z tych oper mają już tłumaczone libretta, ale te niezawsze, i nie wszystkie kupić można, jakkolwiek miejscowe księgarnie pp. Hurtiga i Mittwocha starają się gorliwie o sprowadzanie takowych; ten więc wzgląd przemawia tem silniej za umieszczaniém ich treści. W obec przecież tych okoliczności, że pismo nasze wychodzi dwa razy tygodniowo i że samym artystom trudno jest często oznaczyć z góry, co tego, lub owego dnia wykonywać będą— i my nie będziemy w możności tak się urządzić, żeby na czas właściwy podawać treść przed wykonaniem jakiejś opery. O ile przecież da się to uskutecznić, wywiązać się z zadania tego, niezaniedbamy. Wreszcie, jakkolwiek niektóre z oper, jakich treść podamy, były już wykonane, przecież z uwagi, że zamierzonem jest ich powtórzenie, treść ta przydać się może. Odbicie większej liczby „Kaliszanina," niż tego wymaga potrzeba dla stałych prenumeratorów, da sposobność nabycia takowych naszym czytelnikom.

— Kur. Codz. pisze: Żwirówka pomiędzy Łodzią i Kaliszem, w kilku miejscach wysadzoną jest, na wzór dróg zagranicznych, drzewami owocowemi. Droga ta na znacznej przestrzeni pomiędzy Błaszkami i Sieradzem, za staraniem p. Prądzyńskiego właściciela dóbr Kobierzycko, świeżo obsadzoną została młodemi drzewkami owocowemi w najlepszych gatunkach w liczbie sztuk przeszło 2000. Przykład godzien naśladowania, gdyby tylko starania wielu obywateli o przyozdobienie dróg drzewami, ogół mieszkańców chciał uszanować. Za granicą, w Prusach naprzykład, cała gmina odpowiada za złamane albo uszkodzone drzewo drogach publicznych,—a że kary oznaczono wysokie, a wykonanie ich ścisłe, więc dochowano się tam najpiękniejszych alei owocowych na wszystkich traktach pocztowych i na drogach wiejskich.

— W numerze 234 Kurjera Warszawskiego mylnie doniesiono, że pomnik na grób ś. p. Boesego wykonany został w Wrocławiu, gdyż tylko słupki kamienne do obarjerowania grobu sprowadzone zostały z Wrocławia, sam zaś pomnik, zrobiony został przez p. Szpiro kamieniarza tutejszego, z jego materjału.

— Dochodzą nas zewsząd użalania ziemian na ogromną ilość myszy w polu, które niezliczone robią szkody. Możeby więc który z gospodarzy za pośrednictwem naszego pisma wskazał sposób wyniszczenia tych szkodliwych zwierzątek.

— Księgarnia p. Henryka Hurtig w Kaliszu upoważnioną została przez Towarzystwo Przyjaciół nauk w Poznaniu, do przyjmowania prenumeraty na „Pamiątki jubileuszowe Mikołaja Kopernika."

W tejże księgarni zapisały się na Album Kopernika następujące osoby na №№ biletów zapisanych: № 814 p. Ludwik Mikulski, № 815 p. Kolasiński kasjer, № 816 p. Weisflok z Cielc, № 817 p. Grünfeld Szymon, № 820 p. Stanisław Łubiński, № 855 p. Emil Pawłowicz, № 857 W. Radolińska Eugenja ze Zborowa, №858 p. Szancer inżynier, № 818 p. Aleksander Gołębiowski z Żydowa, № 819 p. Bronisław Wilczyński. — Cena biletu prenumeracyjnego na Album Kopernika jest rs. 6 k. 75.

— Sprzedawane od kilku miesięcy w niektórych handlach win w Kaliszu piwa zagraniczne w zbyt wygórowanych cenach, a mianowicie piwo wiedeńskie Dreher'a (Märzenbier), znalazło tu silną konkurencję w wyrabianem w browarach tutejszych pp. Weigt i Trąbczyńskiego piwie wiedeńskiem na sposób oryginalnego, Dreher'a — więcej jak o $^{2}/_{3}$ tańszem, a równie tak dobrem.

Jeżeli mamy oddać sprawiedliwość zasłudze w tej gałęzi przemysłu krajowego, to nadmienić musimy, że wyrób tego gatunku piwa najprzód u nas wprowadził p. Trąbczyński, bo już przed 6 laty pierwszy wystąpił z niem przed publicznością, zjednując sobie tym wybornym napojem uznanie miłośników tego *nektaru* słodowo-chmielowego. Przy obecnej nawet konkurencji, publiczność przeważnie oddaje wyższość dobroci piwa wiedeńskiego pochodzącego z browaru p. Trąbczyńskiego, które jest przyjemniejszego smaku i wykazuje bogatszą zawartość słodu i chmielu.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina od p K. rs. 1 kop. 50, i od pani F. rs. 1 na podróż do Warszawy dla biednej wdowy i matki dwojga dzieci, która ma jechać na kuracją ócz.

— W dniu 18 b. m., Katarzyna z Szymanowskich **Smoleńska,** żona emeryta, przeżywszy lat 65, zmarła.

— (*Nadesł.*) — Jeżeli kto chce wybudować dom, powinien mieć na to plac, pieniądze i pozwolenie od władzy do budowania domu. Zdaje się, że tak być powinno, a jednakże w Kaliszu mając plac, pieniędzy bardzo mało, a pozwolenia wcale nie, można także wybudować dom mieszkalny. Sposób na to jest następujący. Przedewszystkiem trzeba mieć plac, o ile możności około bóżnicy,

FELICJA,

POWIEŚĆ

przez

P. Sch...

—

(*Ciąg drugi*).

—

II.

Przed laty Signore Gaspari przybył z swą małżonką i małem dziecięciem do miasta... gdzie dotąd mieszkał, i ogłosił mieszkańcom jego rozlepianemi po rogach ulic plakatami czerwonemi, że zamierza urządzić koncerta dla produkowania swej żony jako śpiewaczkę, a siebie jako artystę— skrzypka.

Osoby dystyngowane, miłośnicy muzyki tego miasta cisnęli się tłumnie na owe przedstawienia, a talent obydwóch tj. śpiew Signory i gra męża były podziwiane, lubo pierwsza w ojczyznie swojej już uważaną była jako schodząca z pola artystka, z powodu mniejszej pełności i piękności jej głosu, co właśnie było przyczyną do odbycia wycieczki artystycznej po Niemczech.

Zima jednak tutejsza, inna jak po tamtej stronie Alp, przecięła dalszą podróż; już przy drugim koncercie dostrzeżono ochrypłość w jej głosie, którą zaziębieniem ściągnęła na siebie. Odtąd cherlała, a gdy po długiej przerwie w trzecim wystąpiła koncercie, skutkiem wysilenia przy odśpiewaniu arji, zemdlała.

Po niejakim czasie przekonano się niestety, że piękna artystka wpadła w suchoty galopujące; śmierć szybkim zbliżyła się krokiem i całe miasto szczery i żywy brało udział, gdy po krótkich, bolesnych cierpieniach zgasła; tak więc, w pierwszem mieście Niemiec, które było początkiem i końcem jej tryjumfów, znalazła cichy, samotny grób na obcej ziemi.

Wdowiec zaniechał dalszej podróży i pozostał z dzieckiem tu, gdzie pochował swą żonę, nie dla wspomnień lub żałoby,—pożycie bowiem ich małżeńskie nie szczególnie było szczęśliwem; lecz dla tego, że mu nic innego uczynić nie pozostało; zasoby bowiem pieniężne były wyczerpane, a oprócz tego w czasie słabości żony znaczne pozaciągał długi.

Tu osiadł jako nauczyciel muzyki i języka włoskiego, a gdy dochód z lekcji dawanych w tych przedmiotach okazał się niewystarczającym dla opędzenia koniecznych potrzeb, połączył takowe z lekcjami tańca, czem jaki taki zapewnił sobie byt. Skutkiem jednak wypadku złamania nogi, a następnie zesztywnienia tejże po ukończonej kuracji, pozbawiony został tego trzeciego źródła do utrzymania i tak ustały owe wieczory wesołe, które długo jeszcze potem stanowiły miłe wspomnienie dla uczniów i uczennic tańca.

Odtąd Maestro musiał ograniczyć się na dawaniu lekcji na skrzypcach i języka włoskiego, a finanse jego widocznie się uszczupliły, najprzód: że niezbyt wielkie to miasto, mało dostarczało muz elewów, powtóre: że miał ten szczególny zwyczaj, udzielać lekcje tylko utalentowanym uczniom, gdy przeciwnie nie powołanym do sztuki, wręcz oświadczył, iżby lepiej zrobili zaniechać muzyki.

Tym sposobem Gaspari z roku na rok coraz więcej zbiedniał, ubiór jego coraz bardziej się zużywał, a postać coraz mocniej się pochylała, gdy wsparty na kiju ukazał się na ulicy. Pomimo tego nieopuściła go pewna elegancja, która osobę jego uczyniła dla wszystkich tem więcej interessującą.

Przez ten przebieg czasu Felicja obok niego hodowała się jak powój dziki, czyli mówiąc wyraźniej, jakby mała zdziczała kotka. Ojciec w początkach usiłował w prawdzie szczerze biednej osieroconej dziewczynie dać jakie takie wychowanie i zjednać sobie jej dziecinne przywiązanie, lecz to mu się bynajmniej nie udało. Nie umiał on rozeznać chęci, wymagań i potrzeb, ani dostrzedz owego pragnienia odrobiny prawdziwej miłości rodzicielskiej, osłoniętego tajemniczym i niestatecznym charakterem tej biednej zdziczałej istoty. A gdy z ściśniętem sercem czuł się coraz więcej odepchniętym od Felicji, wówczas z tym większym zapałem wrócił do swych skrzypców, których najgłębszą istotę, najcichsze akkordy tak doskonale pojmował i które z nim razem żałać się i wyrzekając, śmiejąc się i płacząc, były dlań powiernicą, przed którą wyspowiadał się z wszystkich dręczących jego biedną i opuszczoną duszę uczuć, tak daleće, że skrzypce stały się ulubieńcem jego serca, a Felicja — pasierbicą.—Ta ostatnia uczęszczała do szkoły, ale nieregularnie; stawiała czoło wszelkim przymusowi, lecz nauczała się zabawiając tego, co drugim przyszło z mo-

lub na ulicy Żydowskiej. Następnie, na około placu tego trzeba wznieść płot z tarcic wysoki na kilka łokci. Po kilku tygodniach w takiem nowem podwórzu wystawia się tuż przy płocie szopa drewniana, albo z pruskiego muru; po kilku miesiącach w szopie tej wybija się dwa okna na ulicę, i robi się drzwi. Na zimę trzeba wstawić żelazny piecyk i wyprowadzić komin na dach, a w przeciągu roku stanął już dom mieszkalny bez budowniczego, bez pozwolenia policji i innych niepotrzebnych korowodów. Może kto powie, że to są żarty? a to nie żarty tylko szczera prawda Kto ma czas po temu, niech przejdzie przez żydowskie miasto, a znajdzie tam domy takie we wszystkich stadjach. W jednem miejscu dopiero postawiono wysoki płot; w drugiem już przybudowano do płotu szopę. Kilka sklepików w podobnych niby szopach już dawno otworzono, a wreszcie domów mieszkalnych powstałych w podobny sposób także nie brak; — wyglądają one jak płoty z oknami.— *St...*

Korespondencja Kaliszanina.

Ostrów, d. 15 października 1872 r.

Przed niedawnym czasem, jak to już niewątpliwie wie dla publiczności miejsca jest wam wiadomo, w wigilją sądnego dnia u starozakonnych t. j. 11 b. m., zdarzył się u nas bardzo nieszczęśliwy wypadek. Ponieważ „Posenerka” i inne gazety podały wiadomość niedokładną, przeto udzielić ją zamierzyłem w niniejszej korespondencji. Tutejsza bóżnica jest bardzo okazałej budowy; kaliska równać się z nią nie może. Jest ona niewiadomo z jakiego pomysłu oświetloną gazem, co w miejscach licznych zebrań publicznych nie zawsze bywa bezpiecznem. Kobiety starozakonne zeszły się na modlitwę i zajęły okratowaną galerję na piętrze. Mnogość osób, powietrze ciężkie, a może i inne okoliczności były tego przyczyną, że nagle zagazł gaz w całej bóżnicy. Szczęściem, iż gorzały świece jakie poprzynoszono do bóżnicy. Zagaśnięcie nie groziło niczem, przecież między kobietami powstał popłoch, zwłaszcza, iż miała się któraś odezwać, że się pali. Żydówki tłocząc się do wyjścia z galerji, zatarasowały wyjście, a poplątane jedne z drugiemi w szaty, toczyły się ze schodów. Te, które pierwsze chciały wyjść pobałane, stały się fundamentem dla coraz wyżej gromadzącej się kupy wywracanych. Zanim zdołano przywrócić porządek, a już było wiele ofiar nierozsądnego popłochu; wiele uległo pognieceniu i zmiażdżeniu do nierozpoznania. Ofiarami były same kobiety w liczbie 21, a do tych należą i dwie ciekawe chrześcianki. Prócz tych mnóstwo innych zalega dotąd chorobą spowodowaną przestrachem lub potłuczeniem. Starozakonne pogrzebiono w jednym grobowcu i to w trumnach (co po raz pierwszy widziano tutaj); wielkie wozy od przewożenia mebli zastąpiły olbrzymi karawan smutnych ofiar popłochu. Gdyby nie świece trzymane przez mężczyzn, nie wątpliwie zwiększyłaby się liczba poduszonych.

O wyczekiwanej z upragnieniem kolei wszyscy mówią.... roboty nad nią mają się zacząć w początkach przysztej wiosny.

Dla podróżujących nie obojętną będzie wiadomość, że p. Witkowski, poprzednio właściciel hotelu w rynku w domu swoim wprost samej poczty założył kawiarnię Herbaty, kawy, przekąsek zimnych, jedzenia i trunków dostać tu można w każdej porze, a że restauracyjny zakład p. Witkowskiego dobrze już był renomowany jako hotel, to też i obecnie nie zawiedzie, a dla bliskości swojej wprost poczty jest dla wyczekujących niesłychanie dogodnym, nie potrzebują albowiem chodzić daleko do miasta, lub brać numera w hotelach, zwłaszcza, że jest także pokój i dla dam. Mały domek w jakim mieści się obecnie zakład p. Witkowskiego, nie powinien nikogo odstręczać, zwłaszcza że zostaje w rękach i pod nadzorem uprzejmego i troskliwego o gości swoich gospodarza.— *D....*

Różne wiadomości.

— Z Adenu (w Arabji) donoszą, że temi dniami miało tam miejsce małe zaburzenie; nie był to bunt przeciwko angielskim władzom kraju, ale zamach na żydów. Dnia 21 z. m. zebrały się roty złożone z arabów i somali, i ciągnąc przez miasto wśród wściekłych okrzyków wtargali do domów żydowskich z zamiarem wyrznięcia ich mieszkańców. Powód do tego napadu miał dać żyd jeden, który niedosyć oględnie wyraził się o prawodawcy mahometan. Dopiero po dwóch dniach, po surowem ukaraniu mniemanego przestępcy, udało się rozjuszoną tłuszczę uspokoić i grożące zło od biednej ludności odwrócić. (Izr.)

— Dyrekcja policji wiedeńskiej, z powodu wystawy powszechnej urządziła oddzielny korpus ajentów mający strzedz hotele od złodziei, ktorzy są spodziewani z całego świata.

— Czytamy w „Gazecie Szląskiej” że od pewnego czasu zaczęło tam wychodzić pismo w języku polskim i niemieckim, p. t. „Szlązak.” Zadaniem tego pisma jest o ile możności przeciwdziałać agitacji słowiańskiej na Górnym Szląsku. (K. W.)

— W miasteczku nadmorskiem Immeridge w Anglji, żona rybaka miała powić potwora dziewczynkę, której skład ciała od pasa przedstawia kształty rybie. Syrena ta urodziła się nieżywą i zapewne kupioną została na wagę złota do którego z muzeów. (K. W.)

— W kościele parafjalnym w Brzeźniu w sieradzkiem, za staraniem proboszcza księdza Konstantego Pawlińskiego, umieszczoną została w jednym z bocznych ołtarzy piękna kopja słynnej Madonny Sykstyńskiej, Rafaela, pędzla utalentowanej amatorki. (*K. C.*)

— *Kiełkujące kartofle jako trucizna.*—Wiadomo, że przetrzymane przez zimę w piwnicy kartofle wypuszczają długie, blade kiełki, ale nie dosyć zwracają na to uwagi, że kiełki te zawierają w sobie trujący pierwiastek zwany s o l a n i n e m. Zdarza się często, że takie kiełkujące kartofle, dając trzodzie, która potem choruje a nawet zdycha, jeżeli ich dużo spożyje, a nikomu na myśl nie przyjdzie; że przyczyną tego są owe kartofle. Bywały także wypadki, że bydło karmione przeważnie kartoflanym wywarem chorowało i zdychało w końcu, a trudno było dociec z czego. Tymczasem powód leżał w tem, że na gorzelnią użyto kiełkujących kartofli, nie oczyściwszy ich z kiełków; zawarty w nich pierwiastek trujący przy dystylacji pozostawił w wywarze i bydło go spożywało. Trzeba zatem koniecznie oczyszczać kartofle z kiełków przed użyciem. (Tyg. Roln.)

TREŚĆ

ROZMAITYCH OPER.

I.

ERNANI.

—

Rzecz w 4 aktach. Muzyka Józefa Verdi.

Osoby: Don Carlo król Hiszp. — Don Ruy Gamez de Silva grand. — Donna Elwira narzeczona i siostrzenica Silvy. — Ernani bandyta. — Don Riccardo powiernik króla. — Jago powiernik Silvy. — Joanna poufana Elwiry.— Górale, bandyci i t. p.

Rzecz się dzieje w Hiszpanji około r. 1519.

Akt I.

Bandyci śpiewają.... w tem zjawia się ich wódz Ernani i oświadcza, że się kocha w Elwirze, lecz tę ma poślubić jutro starzec Silva, dla tego trzeba ją porwać, tem więcéj, że Elwira przysięgła iść z Ernanim wszędzie

Elwira w pokoju swoim wypowiada nienawiść swoją dla starca Silvy, miłość dla Ernaniego i wyczekiwanie uwolnienia z zamierzonych związków. Chór dam winszuje jéj związków z Silvą, ona im dziękuje głosząc na stronie uczucia swoje dla Ernaniego.

Przybywa wreszcie król i utyskuje, że kocha Elwirę lecz ta przenosi nad niego zbójcę Ernaniego. Oświadcza jéj, że chce ją przenieść na dwór swój ale ta niezgadza się na to. Zamierza więc porwać ją gwałtem; Elwira wyrywa mu sztylet z myślą przebicia jego i siebie (nie wie, że jest królem). Zjawia się w tem przez drzwi ukryte Ernani i oświadcza nienawiść swoją dla rywala. Przybywa i Silva, którym miota wściekłość na dwóch rywali nachodzących to miejsce. Porywa on miecz, aby się zemścić, ale nachodzi Riccardo i okazuje się, że rycerz jest królem; wszyscy są zdziwieni: Sylva prosi o przebaczenie, król mu je udziela podobnie jak Ernaniemu, któ-

---

zołem,—nauczała się mimowolnie,—nauka lgnęła do niej, lubo ona do takowej ani chęci ani pociągu nie miała.

Wreszcie Felicja oprócz słodkiego, miękkiego, skowronkowego głosu, nic posiadała nic takiego, coby ją czyniło godną kochania. Ciało jej wychudłe, wybujałe, kościste, bez gracji; brakowało mu w pierwszej młodości pielęgnowania i pożywienia odpowiedniego; rysy twarzy ostrego zakroju, a tylko małe, pulchnemi czerwonemi wargami zdobne usteczka, zdawały się nieodpowiadać reszcie twarzy; włos kruczy bez połysku, pełen cieni, bez owego świetnego refleksu niebieskawo-purpurowego, czyniącego włosy mocno czarne tak pięknemi.

Dziecinne zabawy właściwe jej płci nie sprawiały jej przyjemności; zabawek nigdy nie posiadała i nigdy ich sobie nie życzyła. Wiedziała za pewne, że nie jest piękną i dla tego zdawała się mieć upodobanie do zaniedbanego ubioru, aby się tem szpetniejszą wydawać. Nie dostawało jej owego instynktu dziewiczego dla porządku i elegancji, nie lubiała mieć kwiatów w oknach i nigdy się nie starała ozdobić lub rozweselić ponurą siedzibę; w której razem z ojcem żyła.

Viola, kuzynka Gotarda, była jedyną jej przyjaciółką, jedyną towarzyszką szkolną do której powzięła jakie takie przywiązanie, i właśnie to skojarzenie się dla wszystkich byłoby zagadką, gdyby nie było wiadomem, że ostateczności zwykle stykają się z sobą.

Od lat kilku Viola ucząc się włoskiego języka u ojca Felicji, często z nią się widywała; z początku musiała ona przezwyciężyć pewien wstręt i bojaźń do swej towarzyszki, zanim litość i wrodzona dobroć serca szczerze ją pociągnęła do tej wyniszczonej i zaniedbanej sieroty.

Wychowana przez troskliwą skrupulatną i pedantyczną matkę w surowej skromności i porządku, znała tylko ściśle regularny i wygodny sposób życia zamożnego domu obywatelskiego i nie mogła bez niecierpliwości patrzeć na posępne opuszczenie swego nauczyciela. Gdy cokolwiek więcej się oswoiła i wstręt swój przemogła, wzięła się do porządkowania i nauczyła Felicję, jak ma sobie postąpić, aby schludnie urządzić mieszkanie. Przynosiła również z sobą kwiaty, które ustawiła na oknach poprzednio przez siebie odkurzonych.

Felicja jednak nie znalazła gustu w uprzątaniu, a kwiaty, których zdawała się niecierpieć, zeschły i poniszczały; poczem usunęła takowe z okien, zadowolona, że jej nie przeszkadzają w przypatrywaniu się wieży kościelnej, o którą zorza poranna i wieczorna tak pięknie się odbijała, oraz sterczącym w dali ku niebu zamglonym górom.

Viola martwiła i dziwiła się z tego wszystkiego, poruszając litośnie swą piękną jasnowłosą główkę, ale postanowiła tę małą dziką pokochać. Była ona jedyną, która z Felicji się nie śmiała, gdy ta z całem sercem lgnęła do brzydkiego kruka, którego znalazłszy zmarzniętego, wzięła w fartuszek i póty przyciskała do piersi rozgrzewając i rękami i ciepłym swym oddechem, póki nie odżył. Viola pojmowała to pragnienie do pokochania czegóś, choć własny jej ojciec tego nie dostrzegł. Niedługo kruk i Violę poznał i pozwolił jej się pogłaskać, gdy przeciwnie przy pieszczotach innych osób, nastrzępił pierze i ciął dziobem. Viola pieszczotliwemi pochlebstwami, wyjednała od matki swej pozwolenie wprowadzenia Felicji w dom rodzicielski, i wtedy długo się jeszcze musiała prosić tej ostatniej zachęcającemi słowy, zanim potrafiła przezwyciężyć w niej wstręt do odwiedzania ich domu. — Felicja nie była bynajmniej nieśmiałą, ale ponurą i milczącą, tam, gdzie czuła się być obcą; matka Violi przelękła się prawie na widok tej szczególnej istoty, w źle leżącej wypłowiałej sukience, z długiemi, niesplecionemi i nieuporządkowanemi włosami, którą córka jej za towarzyszkę sobie obrała

Pięknu dom, szerokie schody, bogate składy towarów na parterze, wielki i jasny apartament z świetnemi orzechowemi meblami, błyszczące zamki i t. p., tego wszystkiego Felicja zdawała się nie widzieć, ani jednego dla tego nie miała spojrzenia; na wszystko to była zupełnie oboję-

rego postanowił ocalić; Elwira błaga Ernaniego, aby ją ocalił.

Akt II.

Rzecz się dzieje w komnacie zamku Silvy. Damy i panowie opiewają szczęście Elwiry i Silvy, który zasiada i każe wprowadzić pielgrzyma; tym jest Ernani; dowiaduje się on, że za godzinę będzie wesele Silvy z Elwirą ubraną już do ślubu. Zrozpaczony Ern. daje się poznać, oświadcza kim jest, opowiada, że banda jego rozbita, że jest ścigany jak zwierz, że na jego głowę naznaczono cenę. Żąda, aby go Silva wydał królowi; ten tego odmawia i odchodzi nakazując uzbrojenie wież zamku. Kiedy Ernani z Elwirą został sam, wyrzuca jej niewierność; ta się tłumaczy, iż słysząc że zginął, zamierzyła odebrać sobie życie przy ołtarzu. Ern. przeprasza ją i postanawiają umrzeć razem. Na to wchodzi Silva i wścieka się ze złości; Ern. ukazuje mu pierś swoją do przebicia; ten przecie oświadcza, że się zemści okrutniej. Wtem dają znać, że król przybył do zamku i chce się widzieć ze Silvą. Silva pokazuje Ern. tajemne drzwi, w które ten wchodzi kryjąc się. Przybywa król pytając się Silvy, czemu zamek jego znajduje uzbrojonym? Silva milczy; król oznajmia; że wie, iż się ukrywa Ernani, domaga się wydania go pod grozą zrujnowania zamku. Silwa nie chce go wydać; król w gniewie oświadcza, że Ernaniego lub też Silvy głowę mieć musi. Rozkazuje przetrząść zamek dla wyszukania zbójcy; dopełniają tego rycerze lecz daremnie. Przybywa Elwira i błaga łaski. Król żąda od Silvy, aby mu ją dał w zakład. Silva oświadcza, że ją kocha. Król wprowadza Elwirę jako zakładniczną. Silva zostawszy sam, otwiera drzwi Ernaniemu, który dowiedziawszy się o zabraniu Elviry, oznajmia Silvie, że król jest ich rywalem. Silva chce odbić ją ale zamierza zabić wprzód Ernaniego. Ern. prosi o wstrzymanie się z tem, iżby mu pomódz do ocalenia Elwiry; oddaje Silvie w zakład róg swój i przysięga, że jeżeli Silva zażąda jego życia i da znak na rogu wtedy Ern. życie mu swoje odda. Następnie obaj z innymi rycerzami mają działać na odbicie Elwiry.

Akt III.

Rrzecz w grobach królów. Przybywa król z Riccardem i ukrywa się w grobowcu Karola W. aby ujrzeć spiskowców mających knuć przeciw swemu monarsze, bo mu już o zamachu doniesiono. Jednocześnie po za sceną odbywają się wybory na cesarza niemieckiego. Carlos poleca Riccardemu, aby jeśli jego (Carlosa) obiorą cesarzem, on ma mu dać znak trzechkrotnem uderzeniem w dzwon z wieży zamku i przyjść zaraz do grobów z Elwirą.

Przychodzą spiskowi: z nimi Silva i Ernani. Odbywają losowanie kto ma zabić Carlosa; los pada na Ernaniego, od którego domaga się Silva ustąpienia prawa zemsty. Ten się na niezgadza. Słychać strzały armatnie i dzwon z wieży. Carlos wychodzi z grobowca; zjawiają się i elektorowie niemieccy dla powitania króla hiszpańskiego swoim cesarzem. Carlos rozkazuje uwięzić spiskowców; panów skazuje na miecz a pospólstwo na więzienie. Ernani domaga się zaliczenia i siebie w poczet zasługujących na miecz i oznajmia, że pochodzi z rodu książąt Aragońskich. Elwira błaga o łaskę i przebaczenie: Carlos przebacza wszystkim i łączy Elwirę z Ernanim. Silva przysięga Ernaniemu zemstę.

Akt IV.

Bal w zamku Juana Aragońskiego czyli Ernaniego. Gdy ten cieszy się swojem szczęściem, słychać raz i drugi odgłos rogu. To Silva stosownie do przysięgi Ernaniego domaga się jego życia. Ern. wysyła Elwirę niby po balsam na swoją dawną ranę; w tem zjawia się i Silva żądając, aby Ern. natychmiast się otruł lub przebił sztyletem. Ten błaga go, przedstawiając, że od pierwszych dni życia jest samotnym i że go los prześladuje; niech więc choć teraz używa szczęścia. Silva nie daje się ubłagać; Ern. chwyta z rąk jego sztylet aby się przebić, wbiega Elwira, ale i téj błagania są daremne, Silva nie chce przebaczyć. Ernani przebija się: Elwira pada zemdlona, a Silva jak szatan cieszy się z dokonanéj zemsty.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Przegląd polityczny.

Dzienniki pruskie coraz więcej mówią o blizkich negocjacjach między rządem cesarsko-niemieckim i Danją, w celu przyjacielskiego załatwienia kwestji północnego Szlezwigu. Niezałatwienie dotychczas tej kwestji, jak powiada berliński „Boersen Cour.”, niby brzemie Alp ciąży na polityce niemieckiej, i gabinet berliński uznał potrzebę teraz właśnie rozwiązaniem jej się zająć. „Boersen Courier” tak przedstawia korzyści tego rozwiązania: „Pozbędziemy się małego, ale w pewnych prawdopodobnych wypadkach dość niebezpiecznego nieprzyjaciela. Właśnie teraz jest najlepsza pora do poważnego zajęcia się urządzeniem tej kwestji; dziś bowiem wszędzie przygotowują się nowe systemy przymierzy, Anglja wszczególności gorliwie pracuje nad ponowieniem przymierza mocarstw zachodnich, a z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że pomimo wszelkie zjazdy Cesarzów, państwo niemieckie otoczone jest zazdrośnymi i nieżyczliwymi sąsiadami.”

„Schl. Ztg.” także nader żywo zaleca rozwiązanie rychłe kwestji północnego Szlezwigu, jako wstęp do możliwego przymierza z Danją, które w pewnych okolicznościach byłoby bardzo dla cesarstwa niemieckiego pożądanem. „Powiadają, pisze ten dziennik, że kwestja panowania na Baltyku, który jest północnem morzem Śródziemnem, tylko wojną rozstrzygnięta być może; w takim zaś razie, Danja w skutku swojego położenia miałaby tak wielkie strategiczne znaczenie, że jej pomoc warta jest ustąpienia kilku mil kwadratowych północnego Szlezwiku. Przytem nie należy zapominać, że flota Danji jest pod każdym względem wyborną, że ma znakomitych oficerów i doświadczonych podoficerów, że materjał okrętowy ciągle się polepsza, że w każdym razie flota duńska zarówno siłą jak dzielnością przewyższa połączone floty Szwecji i Norwegji, a wszystkie wraz z marynarką wojenną niemiecką utworzyłyby potężną siłę na morzu.

O teraźniejszych stosunkach między Francją i cesarstwem niemieckim, tak mówi „Revue des Deux Mondes” w kronice politycznej z połowy tego miesiąca: „Człowiek jak p. Bismarck co ma rozległe i dalekie zamiary, a przytem pretensję do praktyczności, w polityce swojej względem Francji przy zawieraniu pokoju nie okazał się tak biegłym jak może sądził, i więcej zarezykował niż zapewne przypuszczał. Patrząc na opór jaki napotkał w Alzacji i Lotaryngji, i na głębokie wrażenie jakie wszędy, w Anglji, w Austrji, we Włoszech, w Szwajcarji, i t. p., sprawiły świeże utrapienia prowincji anektowanych, poznaje już teraz, że protestacje powszechne przeciw jego rozporządzeniom stają się kłopotem zwycięzcy. P. Bismarck chciał w jedności politycznej odbudować potężne Niemcy; nie spostrzegł atoli, że czyniąc z zaborów narzędzie tego niemieckiego odbudowania, przekraczając naturalnie granice tego dzieła, które już samo z siebie jest olbrzymiem i popuszczając wodze pokusom siły, utworzył nowe i nieustanne niebezpieczeństwo dla Niemiec. Chciał mieć Alzację i Lotaryngję i dziś je posiada, panuje tam jak dyktator ciągle uzbrojony, a tymczasem serca i umysły od niego się odwracają, i już teraz daje Europie widowiska, które niepokoją opinję publiczną, przypominają wielkie wędrówki ludów, i są jakby gorzkiem szyderstwem ze wszystkich wyobrażeń o cywilizacji i ludzkości naszych czasów.

Daremnie w Berlinie wołają że to Francja zakłóca spokojność Europy swojemi projektami odwetów i swojemi uzbrojeniami; są to już próżne słowa, którym nikt w Europie nie uwierzy. Tak jest; nie Francja dźwigająca się z mozołem zagraża pokojowi; to Prusy, nagromadziwszy straszne żywioły wrzenia w środku stałego lądu, przygotowały dla całego świata przyszłość niepewną i krytyczną. Prusy to wprowadziły Europę na tę drogę, gdzie wszystkie dawne kombinacje zniknęły a zastąpionemi nie zostały, gdzie wszystkie prawa i wszystkie interesa potrącają się z sobą w ciemnościach, strzeżone jedynie siłą, tym ostatnim stróżem zagrożonego bezpieczeństwa. Rozumie się, że nie chodzi tu o pokój dzisiejszy ani nawet jutrzejszy. Otwiera się jednak dla Europy nowe położenie, które się rozpoczęło lub przynajmniej pogorszyło w skutek klęsk Francji, i które dając wszystkim jej mieszkańcom jeden cel narodowy i patrjotyczny, zmusza ich zarazem do roztropności najbajeczniejszej, i do dobrowolnego porzucenia wszelkich rozterek i agitacji wewnętrznych.”

(G. P.)

Sprostowanie.

— W № 84 Kaliszanina w feljetonie na str. 335, w szp. 3, wierszu 13 od dołu, zamiast: do-

---

tną, zimną. Na zadane przez matkę pytania, odpowiadała krótko, urywczo; stłukszy jedną z pokazanych jej pięknych filiżanek przecudnemi malowidłami ozdobionych, nadzwyczaj rzadkich i kosztownych, a które jej się wydały brzydkiemi, ani się przelękła, ani uniewinniła.

„Ona jest szkaradną i niech więcej mój próg nie przestąpi” myślała ta pani sobie w duchu, spoglądając na przemian to na córkę, to na towarzyszkę, które siedząc razem obok siebie wyglądały jak dzień z nocą.

Poczem znowu rzewne uczucia macierzyńskie brały w niej górę. Jak wynędzniała jej twarzyczka odbija się od okrągłych lic Violi! Jakaż ona wygłodniała i zziębnięta na ciele i duszy! nikt nie pieści się z wychudłemi jej policzkami, nikt nie całuje jej ust,—ramię macierzyńskie nie uściskało jej z miłością!—pomyślała dalej matka Violi i żałowała powziętą zrazu nieczułą myśl odepchnięcia tej sieroty. Odtąd postanowiła choć w części zastąpić u tej małej, upartej i zaniedbanej istoty miejsce dawno zmarłej matki.

Nieco później wszedł do pokoju Gotard z swemi skrzypcami. Viola zagrała na fortepjanie, on akompaniował na skrzypcach, a Felicja wtorowała im, z cicha nucąc tę melodję, którą tak często słyszała w domu. Spostrzegła gniewne poruszenie się Gotarda, widziała jak Viola ku niemu podniosła proszący piękny swój wzrok; on miotany gniewem zamilkł, spuściwszy na dół oczy, a ręka dzierząca smyczek zadrżała z przytłumionego wzruszenia. Wówczas Felicja zaśpiewała głośniej, a śpiew jej niby oswobodzone z pętów ptaszę, krążył w około jego uszu, jak przed chcącym, a niemogącym je zadziobać, uwięzionym orłem.

Lecz gdy zamilkła coś ją w piersiach zabolało; małe ostre zęby wcisnęła w wargi i zdawało się że przytłumiła wydobywający się z jej piersi bolesny jęk.

Viola prosiła ją o zaśpiewanie z towarzyszeniem Gotarda.

„Nie Violo!” odparł ten, — „tego uczynić nie mogę; wszak widzisz, że skrzypce moje rozstrojone.” Ale Viola wyperswadować sobie tego nie pozwoliła; pociągnęła drobną i miękką rączką po twarzy jego, z przymileniem spoglądając mu w oczy. Wówczas twarz jego blada zapłonęła rumieńcem,—głowę podniósł w górę i zagrał; Felicja dźwięcznym swym głosem wtorowała. Wesoło wzbiły się tony w powietrze zléwając się z sobą, a Felicja spotężniała wiedząc, że on ją teraz słuchać musi, że jej śpiewu przerywać już nie może swemi krótkiemi, szorstkiemi i rozkazującemi słowami, jakiemi zwykł był odstraszyć ją, ile razy głos jej się odzywał.

On nie może! pojęła ten urok, jakim śliczna blondynka go otoczyła, pojęła również dla czego Gotard pod dotknięciem Violi zapłonął ogniem.... Wściekła wesołość wrzała w niej i wciąż głośniej i dźwięczniej wyśpiewywała wszystko, co jej piersi przygniotło, a głos odbijając się o sufit pokoju rozlegał się w dali i zwabił panią domu, która zostawiwszy zajęcia gospodarskie, przysłuchując się w zachwyceniu, stanęła na progu.

— Odwiedź nas częściej, moje dziecko,—mówiła dobrotliwie matka Violi, przy rozstaniu do małej śpiewaczki, a Felicja odtąd częściej bywała w domu bogatego kupca, jakkolwiek pani H. doświadczyła, że mała niesfornica, którą zamierzyła obłaskawić, wbrew wszystkim staraniom macierzyńskim, okazała się zawsze nieugiętą i niewdzięczną.

Przy następnych odwiedzinach, dobra pani uczesała już długie i gęste włosy dziewczęcia i podwiązała je przepaską szkarłatną.

Felicja nienawidząca wszelkie jaskrawe przedmioty, zdjęła w domu wstążkę i uwiązała nią swego kruka do stołu, gdy sama wychodziła do miasta. Najbliższym razem bez wstążki i z rozpuszczonemi włosami przyszła do Violi, przytłumiając tym sposobem w zarodzie dobre intencje w sercu pani H. i wszelkie jej dalsze pokuszenia cywilizacyjne względem siebie.

. . . .

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ściągnął, powinno być: doścignął; — w wierszu 4 od dołu, zamiast: możności: powinno być: zdolności; — w wierszu 3 od dołu, wyraz „nie” należy wypuścić jako zbyteczny.

— W № 84 Kaliszanina mylnie ogłoszonem zostało: iż akcje Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Krakowie, jak wydrukowano rs. 5 k. 40, lecz kosztują rs. 3 kop. 70.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do publicznej wiadomości: że w dniu 7 (19 Listopada) r. b. o godzinie 11 z rana w Biurze tegoż Magistratu, odbędzie się głośna in minus Licytacja, na entrepryzę przywózki 84 sążni drzewa z miejskich lasów do Kalisza, poczynając od powiększonej 1/4 części summy licytacyjnej, to jest od rs. 2 k. 91⅞ za półkubiczny sążeń, na czas od 1 Stycznia 1873 r. do dnia tegoż 1876 r.

Przystępujący do licytacji obowiązany złożyć Vadium w ilości Rs. 25. Warunki licytacyjne mogą być przeglądane w Biurze Magistratu codziennie.

Kalisz 9 Października 1872 r.

Prezydent, *Przedpełski.*—Radny, *Tański.*

(456—3-1) *Sekretarz, B. Marcinkowski.*

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż prawnie w drodze egzekucji sądowej zajęte, meble machoniowe i brzóstowe, sakpalta letnie, palto futrem podbite, tużurki, żakiety, spodnie, fraki, kamizelki i t. p. garderoba męzka—wszystko zupełnie nowe, materjały rozmaite tak na ubrania zimowe jako i letnie, taśmy, guziki, podszewki rozmaite, tudzież sprzęty gospodarcze i utensylja sklepowe w dniu 17 (29) października i następnych r. b. począwszy od godziny 10-ej rano w mieście Kaliszu na targu w rynku miasta tudzież w zakładzie krawieckim Franciszka Zagajewskiego w domu pod № 39 przy ulicy Kanonickiej przez publiczną licytację przedemną komornikiem sprzedane zostaną.

(451—2-2) *A. J. Lubinkowski.*

Komornik Trybunału Kaliskiego.

Zawiadamia iż w dniu 17 (29 Października) roku bieżącego o godzinie 10-ej z rana w Rynku miasta Kalisza na placu Ś-go Mikołaja sprzedane zostaną prawnie zajęte meble i różne sprzęty domowe.

(438—1) *Romuald Pinowski.*

Zawiadamiam niniejszem, że Kazimierz Godlewski pracujący dawniej w Kancelarji mojej w charakterze prywatnego pomocnika od dwóch tygodni uwolniony od tego obowiązku, nadto oświadczam, iż nigdy go nie upoważniałem do działania w imieniu mojem, dla tego też z tytułu zaciągniętych przez niego zobowiązań względem osób trzecich odpowiedzialny nie jestem.

Kalisz dnia 12 (24 Października 1872 r.

Tytus Bartold, Obrońca Prokuratorji i Patron Trybunału Cywilnego w Kaliszu.

(461—2-1)

Dr. medycyny Antoni Rymarkiewicz,

stale zamieszkały w m. Kaliszu przy placu kolegjaty, w domu p. Bilczyńskiej № 96, wprost pomnika, na 1-m piętrze, leczy **homeopatją.**— Chorych przyjmuje każdodziennie do godziny 10 rano, a po południu od 2 do 3. (448-3-3)



Z powodu wyjazdu jest do sprzedania **fortepjan** nowy, wiadomość na Chmielniku, dom Szretera, 1-sze piętro.

(445—3-2)

Podpisani zawiadamiają niniejszym WW. obywateli i obywatelki miasta i okolic Sieradza, iż z dniem **1 listopada 1872 r.,** otwierają w mieście Sieradzu

Magazyn obuwia mężkiego i damskiego,

z materjałów zagranicznych i krajowych. Obuwie tak mężkie jak i damskie wyrobione będzie z jak największą dokładnością w znanych zakładach Szanownej Publiczności, istniejących od lat kilkunastu w mieście Kaliszu. – **Winc. Konatowicz** i **Skowroński.** (469)

Fabryka machin M. Ostrowskiego w Kole

ma obecnie w zapasie i sprzedaje po następujących cenach: Młockarnie czterokonne średnie, całożelazne, z maneżami trybowe, na wzór Januszki ze Świdnicy . . . . po rs. 300.
Także z manężem, przystawką, pasowa — 330.
Przyrząd do bukowania koniczyny . . — 7.
Gniotowniki do słodu, z obłoczonemi walcami 18" długiemi do konnego obrotu . . . . — 116.
Gniotowniki do kartofli z obłoczonemi walcami 18" średnicy do konnego obrotu . . . . — 136.
Młynek Włocławski do czyszczenia zboża, z 2-ma arfami . . . . . — 26.
Arfa stojąca bębenkowa . . . . . — 14.

Wszelkie machiny i narzędzia rolnicze mogą być brane z mej fabryki za kredytem **Banku Polskiego.** (434—8-3)



Na probostwie Pamięcinię znajduje się do nabycia z wolnej ręki Biblioteka po większej części treści historycznej w języku polskim, francuzkim i niemieckim, składająca się w ogóle z dzieł 9-ciu czyli tomów 190, Wykaz wszystkich dzieł jest do przejrzenia w każdej chwili albo na miejscu lub w księgarniach kaliskich W-go Hurtiga i W-go Grabowskiego.

(455—4-1)

Niżej podpisana przybywszy z m. Warszawy, podaje do publicznej wiadomości, iż zajmuje się

wszelkiemi robotami krawieczczyzny,

które wykończa jak najakuratniej i na czas oznaczony. Mieszka w Nowym Rynku pod Nr 418, w domu p. Hoffmanna, rzeźnika.

(462) **Rudowicz Emilja.**

Pokój do wynajęcia w każdym czasie na pierwszem piętrze z widokiem na plac Śgo Józefa, w kamienicy p. Prechadzkiego. Wiadomość w bramie na 1 piętrze, wprost schodów. (454)



Fortepjan używany, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w aptece pana A. Rzączyńskiego, przy ulicy Warszawskiej. (464-3-1)



Dla dogodności Szanownej Publiczności tak miasta Sieradza jako i okolicy jego, z d. 1 stycznia 1873 r. otwieramy

w mieście Sieradzu

zakład cząstkowej sprzedaży

obuwia damskiego jako i mężkiego

pochodzących z pracowni naszych od lat kilku w mieście Kaliszu istniejących; o czem mając zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, zapewniamy, iż wyrób nasz najstaranniej i najdokładniej wyrabiany będzie. Bliższe szczegóły w właściwym czasie nieomieszkamy donieść.

Z uszanowaniem, **L. Porto** i **J. Drygas.**

(453 - 3-1)

Podaję do wiadomości, że **polowanie** w roku bieżącym na gruntach włościańskich wsi Kokanina i Pawłówka, należy do właściciela dóbr Pawłówek *Ludwika Czerniak.* (460)

DRUKI
na
Rejestra Pomiarowe
KLASSYFIKACYJNE

są do nabycia każdego czasu w Drukarni **Wilhelma Hindemita** w Kaliszu. (6—1)

Do handlu L. Mikulskiego potrzebny jest uczeń.

(446-3-3)

W sadzie dominium **Złotniki Wielkie** położonych między Kaliszem a Stawiszynem, są do sprzedania w rozmaitych i to wyborowych gatunkach, czteroletnie

szczepy Tereśni,

Sztuka po 30 kopiejek. (452—3-1)

PIWO wiedeńskie
i
PIWO WIEDEŃSKIE MARCOWE

z browaru **Karola Wejgt,** poleca **F. Arndt** ulica Wrocławska Nr. 182.

(457—2-1)



Z owczarni w Kamieniu zakupiłem kilkanaście sztuk **skopów,** po 18 miesięcy mających, rassy angielskiej Southdown mieszanych z Negretti, z których mięso jako bardzo tłuste i smaczne, polecam amatorom skopowiny. Sprzedaję takową na wolnicy w soboty.— **Fr. Ganowiaz,** rzeźnik. (459)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 22 października 1872 r.

Monety i papiery.	żądano Ruble	żądano kopiéjki	płacono Ruble	płacono kopiéjki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	50	94	20
„ „ serji II. „ 100	92	90	92	60
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	93	25	92	85
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	78	30	78	—
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	100	—	99	25
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	—	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	136	75	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	115	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	108	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	—	—	—	—

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.